

BOLESŁAW LEŚMIAN

KLECHDY
SEZAMOWE



WYDAWNICTWO SKRZAT
KRAKÓW



BAŚŃ
O RUMAKU
ZAKŁĘTYM



Trzeba bardzo natężyć uwagę, aby od początku do końca wysłuchać baśni o zaklętym rumaku. Jest to bowiem baśń pełna zdarzeń niespodzianych i cudów niesłychanych. Naprawdę czarodziejska baśń. Toteż nieuważnemu i nieostrożnemu słuchaczowi łatwo zabłąkać się w tej baśni tak samo, jak się pewien chłopiec zabłąkał w lesie czarodziejskim. O północy wszystkie ścieżki i drogi tego dziwnego lasu zaczęły ze śmiechem skakać i płaszać i – rozpląsane – uciekały przed chłopcem, ile razy chciał na jedną z nich nastąpić nogą, ażeby po niej wrócić do domu. Trzeba być bardzo uważnym wówczas, kiedy się wchodzi do czarodziejskiego lasu, albo wówczas, kiedy się słucha naprawdę czarodziejskiej baśni. Nawet królowie perscy, arabscy i indyjscy natężali swoją królewską uwagę, gdy im opowiadano tę dziwną i straszną, i osobliwą, i niepojętą baśń o rumaku zaklętym.

Prosimy więc o ciszę, gdyż oto baśń się zaczyna!

Każdemu, kto jest znawcą bajek z tysiąca i jednej nocy, wiadomo od dawna, że w Persji Nowy Rok przypada na wiosnę. U nas – na zimę, a tam – na wiosnę. Pierwszy dzień wiosny jest jednocześnie pierwszym dniem roku. Persowie kochają słońce i kwiaty i dlatego też rozpoczynają swój rok wówczas, kiedy na świecie jest dużo słońca i dużo kwiatów. W dniu owym na całej ziemi perskiej odbywa się wielkie święto. To bardzo przyjemnie, kiedy nadchodzi wielkie święto i dzieją się rozmaite czary. Trzeba bowiem zauważyć, że w Persji jest wielu rozmaitych czarowników, szczególnie w głównym mieście – stolicy Persji, która się nazywa – Szyraz.

W takim właśnie dniu, na Nowy Rok, w Szyrazie odbywało się wspaniałe święto. Na ogromnym placu przed pałacem królewskim

ustawiono wysoki tron, rzeźbiony ze złota wydobytego niegdyś z Sezamu. Na tym tronie zasiadł sam król w płaszczu purpurowym i w koronie gęsto nabijanej brylantami. Ciekawi poddani starannie zadzierali nosy do góry, ażeby zajrzeć w oślepiający blask korony królewskiej. Ale promienie słońca, odbite od brylantów, trafiły im wprost na twarze i przypiekały nosy ciekawie zadarte do góry.

Po bokach tronu stali rycerze i dworzanie, a na przedzie stali muzykanci nadworni. Muzykanci byli dumni ze swoich złotych i tajemniczych instrumentów i z tego, że ich nauczono grać na tych instrumentach rozmaite melodie. Grali tak zawzięcie i tak skocznie, i tak do tańca, że nie tylko wszyscy poddani, ale nawet sam król nie mógł wytrzymać ani usiedzieć na miejscu i z lekka poruszał się na złotym tronie w takt muzyki. Wszyscy się poruszali i nucili półgłosem. Poddani nucili bez słów, a król nucił takie słowa:

– Przepraszam was, moi poddani, za to, że zamiast nikogo nie słuchać, słucham waszej gry na złotych instrumentach i poruszam się w takt waszej muzyki.

Tak nucił król. Tymczasem coraz większe tłumy gromadziły się na placu, bo każdy chciał zobaczyć króla, muzykantów i Nowy Rok.

Wówczas podchodzili do króla rozmaici ludzie z rozmaitych krain, żeby się pochwalić magicznymi wynalazkami i czarnoksięskimi odkryciami. Taki był bowiem obyczaj w Persji, że na Nowy Rok pokazywano królowi cuda i dziwy, nieznane dotąd nikomu.

Najpierw stanął przed królem Arab w białym turbanie i w białym płaszczu. Arab pokazał królowi zwierciadło magiczne. Ktokolwiek zajrzał do tego zwierciadła, ten zamiast własnej twarzy widział twarz swego prapradziada. Prapradziad kiwał w zwierciadle głową na powitanie i uśmiechał się, zupełnie jak żywy. Królowi zwierciadło magiczne bardzo się podobało. Kupił je i kazał natychmiast złożyć do swego skarbcza. Potem zbliżył się do tronu młody Syryjczyk i położył

przed królem zaklętego dukata. Dukat był złoty i miał tę właściwość, że ktokolwiek wsunął go do kieszeni, ten natychmiast dostawał na twarzy mocnych rumieńców. Królowi bardzo się ten dukat podobał i też go kazał złożyć do swego skarbcza.

Po Syryjczyku zjawił się Pers i rozwinął przed królem wielki dywan. Dywan był utkany z tej samej purpury, która się pali na obłokach wieczorem, kiedy słońce zachodzi. Dość było rozesać ten dywan w pokoju, żeby natychmiast słyszeć, jak słońce, zachodząc, opowiada złote i purpurowe bajki, pełne złotych i purpurowych strachów. Żaden człowiek nie umiałby opowiedzieć takich bajek! Królowi dywan bardzo się podobał, kupił go i kazał złożyć do skarbcza.

I wielu jeszcze innych czarowników pokazywało królowi różne cuda i dziwy. A gdy już wszyscy wszystko pokazali, król dał znak dłonią, że uroczystość skończona. Muzykanci przestali grać na złotych instrumentach. Czarownicy wyruszyli z powrotem w drogę – każdy do swojej ojczyzny. Poddani zaczęli się rozchodzić do domu. Wtem – nagle – ni stąd, ni zowąd – wysunął się z tłumu jakiś Indianin. Indianin prowadził za uzdę pięknego rumaka, na którym błyszczał złoty czaprak* i złote siodło. Rumak był wyciosany z drzewa, ale tak dobrze i dokładnie, że nie tylko wyglądał jak żywy, lecz naprawdę się poruszał, wywracał ogniste ślepia, rozdymał nozdrza i dzwonił złotymi kopytami o ziemię tak zgrabnie i tak naumyślnie, jakby chciał przy tym powiedzieć: „Czy słyszycie, jak ładnie dzwonię?”

Wszyscy spojrzeli na Indianina i on spojrział na wszystkich. Wszyscy na jego widok uculi jakąś trwogę, ale on żadnej trwogi nie uczył. Szybko i nagle razem z rumakiem zbliżył się do króla, padł przed nim czołem na ziemię, bo tak kazał obyczaj, potem powstał, wskazał dłonią swego rumaka i rzekł z tajemniczym uśmiechem na twarzy:

* Czaprak – przykrycie konia pod siodło (przyp. red.).

– Królu, zbliżam się do ciebie ostatni, ale zadziwię ciebie cudem największym ze wszystkich cudów! Tym cudem jest – mój rumak. Spójrz tylko na niego, a zobaczysz, że mówię prawdę.

Król spojrział na rumaka i rzeczywiście był zachwycony jego widokiem. Wszakże ukrył przed Indianinem swój zachwyt, bo chciał pokazać, że jest znawcą cudów i że już nieraz widywał daleko wspanialsze dziwy. Żeby to pokazać – zmrużył oczy, skrzywił usta i rzekł z przekąsem:

– Już nieraz widywałem daleko wspanialsze dziwy, bo jestem królem, a nie byle jakim włóczęgą. Wprawdzie twój koń jest bardzo dobrze i dokładnie rzeźbiony w drzewie, ale znam rzeźbiarzy, którzy potrafią wyrzeźbić takiego samego, a nawet piękniejszego konia.

Indianin, słysząc te słowa, znowu się uśmiechnął tajemniczo i odpowiedział królowi:

– Ten koń nie tylko ma piękny wygląd, ale posiada zdolności czarodziejskie. Jest to koń naprawdę czarodziejski, niepodobny do innych, zwyczajnych koni. Znam jeden taki sekret, że mogę mego rumaka przymusić do bardzo szybkiego biegu. Ten, kogo nauczę mego sekretu, może tak samo jak ja jeździć na moim rumaku. My, czarnoksiężnicy, lubimy wszystko robić po czarnoksiężku. Nudzi nas zwyczajna jazda na zwyczajnym koniu. Daleko większą przyjemność sprawia nam zaklęta jazda na rumaku zaklętym. Jeżeli Wasza Królewska Mość życzy sobie tego, to natychmiast mogę dosiąść mego rumaka i wypróbować go przed oczyma Waszej Królewskiej Mości i wszystkich poddanych.

– Dobrze – zawołał król – życzę sobie tego, bo chcę się przekonać naocznie, czy twój rumak jest naprawdę rumakiem zaklętym! Pamiętam, że niańka, kiedy byłem małym chłopcem, opowiadała mi pewnej nocy bajkę o rumaku zaklętym. Może to jest ten sam rumak

z tej samej bajki. A choćby nawet był rumakiem z jakiejś innej bajki, w każdym razie chcę, żebyś go dosiadł w moich oczach.

Indianin natychmiast dosiadł rumaka, poprawił się w złotym siodle, ściągnął złote cugle* i zapytał króla z tym samym tajemniczym uśmiechem:

– Królu, dokąd mi teraz każesz pojechać?

Król długo się namyślał, aż wreszcie rzekł:

– Widzisz tam – przed nami – za miastem – w pustyni daleką górę. Ta góra jest tak daleka, że nie widać jej wyraźnych kształtów. Widać tylko błękitną mgłę. Ale ta mgła błękitna jest właśnie górą, bardzo oddaloną od naszych oczu. Słońce teraz oświetla ową górę, a właściwie ową mgłę błękitną. Oświetlona słońcem mgła błękitna wygląda jak złota. Skieruj swego rumaka do owej mgły złotej, która jest mgłą błękitną, a gdy się zbliżysz do niej – zmieni się w górę. U podnóża góry rośnie palma. Znam wszystkie liście tej palmy, bo sam ją własnoręcznie zasadziłem. Zerwij jeden liść palmowy i przywieź mi go z powrotem na dowód, żeś był u podnóża góry.

Ledwie król wyrzekł te słowa, Indianin natychmiast przykręcił śrubkę ukrytą na szyi konia, pod grzywą. Czarodziejsko nakręcony koń uniósł się wraz z Indianinem w powietrze. Uniósł się tak szybko, że od razu znikł w obłokach. I król, i jego poddani krzyknęli ze zdziwienia i szeroko otworzyli usta i oczy. Nie zdążyli jeszcze przymknąć ust i oczu, a już zobaczyli w obłokach powracającego konno Indianina. Indianin szybko spuszczał się z obłoków na ziemię. Skierował konia na plac – przed tron królewski. W jednej dłoni trzymał cugle, a w drugiej liść palmowy, zerwany u podnóża góry. Zatrzymał rumaka przed królem, zeskoczył z siodła na ziemię, padł czołem do stóp królewskich i złożył wielki liść palmowy.

– Tak – zawołał król, zachwycony tym niezwykłym cudem – to jest na pewno ten sam rumak zaklęty, o którym opowiadała mi moja

* Cugle – pasy służące do kierowania koniem (przyp. red.).

niańka, kiedy byłem jeszcze małym chłopcem! Jest to bezwarunkowo najpiękniejszy rumak z najpiękniejszej bajki! Chcę koniecznie kupić od ciebie tego rumaka! Dam ci w zamian tyle dukatów, ile tylko zażadasz!

Indianin znów się uśmiechnął tajemniczo i tak odpowiedział królowi:

– Królu, otrzymałem tego rumaka od jednego ze znajomych czarowników. Nie chciał brać w zamian ani dukatów, ani talarów. Zażądał natomiast ręki mojej siostry. Prócz tego musiałem mu złożyć przysięgę, że nigdy nikomu ani za dukaty, ani za talary nie sprzedam mego rumaka. Cudów sprzedawać nie wolno. Wolno mi tylko podarować zaklętego rumaka temu, kto mi odda za żonę swoją siostrę lub córkę. Jeżeli chcesz zostać szczęśliwym właścicielem zaklętego rumaka, to musisz oddać mi za żonę swoją piękną córkę – królową perską!

Słyszac te zuchwałe słowa, wszyscy dworzanie i ministrowie wybuchnęli głośnym śmiechem. Damy dworskie zawołały chórem:

– Jak śmiesz obrażać naszą królową, która tylko królewicza poślubić może!

Ale najbardziej rozgniewał się na zuchwałego Indianina syn królewski, młody książę Firuz-Szach. Nic jednak nie powiedział, bo był pewien, że sam król ukarze śmiałka. Królowi jednak tak się podobał rumak zaklęty, że nie wiedział, co ma teraz począć i jak postąpić. Zamyślił się i milczał. Milczał i patrzył na rumaka. Patrzył na rumaka i zachwycał się jego złotymi kopytami. Wówczas książę Firuz-Szach wystąpił naprzód i rzekł głosem spokojnym:

– Przepraszam cię, mój ojciec-królu, za to, że się ośmielę zrobić ci uwagę. Zuchwały Indianin obraził twoją córkę a moją siostrę. Wobec wszystkich zebranych na tym placu zażądał jej w zamian za swego konia. Zapomniał o tym, że moja siostra a twoja córka jest królową i może poślubić tylko królewicza. Ale ty, królu – zamiast

ukarać zuchwałego Indianina – zamyśliłeś się i milczysz. Milczysz i patrzysz na rumaka. Patrzysz na rumaka i zachwycasz się jego złotymi kopytami!

– Przepraszam cię, mój synu – odrzekł król – przepraszam cię za to, że mnie tak olśniły złote kopyta zakłętego rumaka. Kocham moją córkę i nigdy nie wydałbym jej za męża za nieznanego włóczęgę. Wiem, ilu złych czarowników błąka się po naszej ziemi. Może Indianin jest jednym z takich złych czarowników. Prócz tego córka moja jest królowną i musi poślubić królewicza. Ale pomyśl sam, jak to przyjemnie mieć w swoim skarbcu zakłętego rumaka! Cały naród byłby mi wdzięczny za taki nabytek! Kto posiada zakłętego rumaka, ten może swobodnie bujać w obłokach i zwyciężać swoich wrogów chodzących po ziemi. Pomyśl, co by to był dla mnie za smutek, gdyby król innej krainy zgodził się na zuchwałę żądanie Indianina, oddał mu za żonę swoją córkę i otrzymał w zamian zakłętego rumaka! Gdyby się tak stało – umarłbym chyba z rozpaczy! A przecież wiem, że ani ty, mój synu, ani moi poddani nie życzą sobie tego, żebym umarł z rozpaczy. Dlatego też milczę i namyślam się, co mam uczynić. Chciałbym, mój synu, żebyś ty teraz wypróbował zakłętego rumaka. Ciekawy jestem, czy ów rumak będzie posłuszny tobie tak samo, jak był posłuszny Indianinowi. Nie wątpię, że Indianin pozwoli ci dosiąść swego rumaka.

Indianin, słysząc te słowa, natychmiast zbliżył się z rumakiem do księcia Firuz-Szacha, żeby mu podać strzemię i nauczyć go sekretu. Lecz Firuz-Szach podpatrzył dawniej, jak Indianin przykręcał śrubkę na szyi konia. I zanim Indianin zdążył cokolwiek powiedzieć, wskoczył na siodło i przykręcił śrubkę. Za ledwie to uczynił, rumak w mgnieniu oka uniósł go w powietrze. Firuz-Szach zniknął z oczu króla i wszystkich jego poddanych.

– Kto widzi w obłokach mego syna? – zapytał król złękniony i zdumiony.

– Nikt, nikt, nikt! – odezwały się zewsząd głosy.

Wówczas król zwrócił się do ministra dworu i zapytał:

– Czyś zginął kiedykolwiek w obłokach i czy wiesz, co w takich razach czynić trzeba?

Minister dworu zarumienił się po uszy i rzekł:

– Niech mi Wasza Królewska Mość wybaczy moją ociężałość. Mam już sześćdziesiąt lat i jestem bardzo otyły. Odkąd żyję na świecie – nie zdarzyło mi się jeszcze zginąć w obłokach i nie wiem, co się w takich razach czyni.

Król zawołał zrozpaczonego:

– Mam ministra dworu, który nie może mi pomóc wtedy, kiedy spada na mnie prawdziwe nieszczęście! Syn mój zginął w obłokach! Jestem najniešťęśliwszym ze wszystkich ojców na ziemi! Po cóż namówiłem swego syna, ażeby dosiadł zakłętego rumaka? Gdzie jest Indianin, sprawca mego nieszczęścia?

Indianin padł czołem na ziemię i zawołał:

– Królu! Nie z mojej winy syn twój zginął w obłokach. Chciałem go przed odjazdem nauczyć sekretu kierowania rumakiem. Ale syn twój nieostrożny i dumny, jak każdy zresztą młodzieniec, nie czekał nawet na moje rady. Widział on dawniej, jak przykręcałem śrubkę na szyi mego konia, nakręcił ją, zanim zdążyłem cokolwiek powiedzieć, i zginął natychmiast w obłokach. Tymczasem przykręcenie tej śrubki zmusza rumaka do nieustannego lotu w dal i wwyż – przed siebie. Aby go zatrzymać i skierować z powrotem ku ziemi, trzeba pokręcić inną, mniejszą śrubkę, ukrytą niżej, pod czaprakiem. Nie wiem, czy książę Firuz-Szach domyśli się tej tajemnicy. Nie mogę być jednak odpowiedzialny za życie młodego księcia.

– Boję się – rzekł król – że koń twój rozbryka się w obłokach i wysadzi z siodła mego syna. Z takiej wysokości nie spada się na ziemię bezkarnie. Śmierć jest wówczas pewna i nieunikniona.



SPIS TREŚCI

BAŚŃ
O RUMAKU ZAKŁĘTYM

5

ALI-BABA
I CZTERDZIESTU ZBÓJCÓW

42

RYBAK I GENIUSZ

96

OPOWIADANIE KRÓLA
WYSP HEBANOWYCH

124

BAŚŃ O ALADYNIE
I O LAMPCE CUDOWNEJ

152

BAŚŃ O PIĘKNEJ PARYSADZIE
I O PTAKU BULBULEZARZE

219